

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienną dwukrotnie odnoszoną do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.
Zmiana adresu pocztowego 50 h.
Ceny oddzielnych numerów:
Wyd. poranne 6 h., z prze- 10 h.,
Wyd. popołud. 6 h., syłka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drukiem pisemnym lub jego miejsce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halerczy. Nadesłane za wiersz drukiem pisemnym lub jego miejsce 80 hal. w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50).
Adres Redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Paszkwil Brandesa na Polaków. — Wieści z Austrii.

Z walk w Francji i Serbji.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

POŁOŻENIE OBECNE.

Wojenny referent „Now. Wrem.“ pisze: — Niemiecki sztab generalny ofiarował wypracowanie podstawy trzeciej austriackiej ofensywy. Ogólne jej kształty występują w następujących zarysach. Podtrzymując bojowy kontakt z armją rosyjską w łowickim i piotrkowskim rejonie i starając się wszelkimi sposobami wstrzymać napór rosyjskiej armji. skuwać w ten sposób największą ilość jej sił i ograniczyć do minimum ilość wojsk rosyjskich na galicyjskim froncie, operacja ta miała na celu wniesienie do ofensywy austriackiej momentu zaskoczenia. — Z tych dwóch współczynników chciała armja austriacka skorzystać dla wymierzenia ciosu w kierunku, najbardziej dla wojsk rosyjskich niebezpiecznym.

Zgodnie z komunikatem sztabu Wodza Naczelnego przeciwnik zabierał obejść lewe skrzydło wojsk rosyjskich, tam, gdzie ono zbliżało się do krakowskich fortów. Element zaskoczenia i nie zdawania sobie sprawy z rzeczywistości miał mieć drugorzędne znaczenie. O skoncentrowaniu znacznych austriacko-niemieckich sił w okolicach Tymbarku i o ruchu po linii Dunajca armja rosyjska miała w swoim czasie pewne wyobrażenie, którego jaskrawą ilustracją był epizod zabezpieczenia przepraw koncentrowanych wojsk przez Dunajec i wzięcie wyżyn pod Tęgoborą, em na lewym brzegu rzeki w 10—12 wiorstach na północ od Nowego Sącza. Okoliczność ta zresztą sprzyjała lokalizacji ofensywy austriacko-niemieckiej na drogach ku lewemu skrzydłu rosyjskiemu na granicach między lewym dopływem Dunajca Łososiną a Wieliczką i pozwoliło wojskom rosyjskim uprzedzić w danym rejonie ofensywę przeciwnika przez wstrzymanie jego dalszego rozprzestrzeniania się, a dało możliwość do zorganizowania kontrataku. Niewątpliwie armja austriacka, obrawszy jako przedmiot swej ofensywy podchodzące pod Kraków lewe skrzydło wojsk rosyjskich, nie ograniczy się do frontu Wieliczka—Łososina. Na przestrzeni 40—45 wiorst przeciwnik mógł skoncentrować, a jeśli nie zdążył, to może skoncentrować około czterech korpusów, przeniósłszy do tego rejonu z frontu Częstochowa—Olkusz stopniowo większą część armji, rozlokowanych tam pod pokryciem korpusów niemieckich, rzuconych już na linię Wieliczka—Łososina. Byłoby czemś zgoła nadzwyczajnym ze strony austro-niemieckiego sztabu, gdyby on nie chciał korzystać z gęstej sieci żelaznej i nie skierował części nietkniętych sił jeszcze głębiej dla oskrzydlenia rosyjskiego lewego skrzydła, zwłaszcza po niepowodzeniach nad Łososiną i po powrocie inicjatywy do rąk armji rosyjskiej.

NERWY NIEMIECKIE A ROSYJSKIE.

London 10/27 (PAT.) Komentując słowa cesarza Niemca o mocnych nerwach niemieckich, „Westminster Gazette“ mówi: „Porównyując nerwy niemieckie z rosyjskimi, francuskimi albo angielskimi, ces. Wilhelm przypisuje sobie temperament zbyt spokojny.

Sztab rosyjskiego głównego wodza odwrotnie imponuje każdemu, kto śledzi bieg działań wojennych na widowni zachodniej. Rosjanie nie uderzają w dzwony, nie zdejmują z powodu chwilowego powodzenia, ale za to nie spostrzegają się u nich przygnębienia z powodu czasowych niepowodzeń.

Możnaby pomyśleć, że kiedy rosyjski wódz na-

czelny spokojnie komunikuje o ewakuacji przez wojska rosyjskie wielkiego miasta przemysłowego w celu umocnienia swojej linii pozycyjnej, — że to tylko jakiś pozorujący pretekst, tymczasem tak nie jest. Wiadomości, które za tem idą, wskazują, że wojska rosyjskie opróżniły transeje przed miastem bez żadnego ataku ze strony nieprzyjaciela w tym celu, żeby zająć nowe bardziej korzystne transeje poza miastem.

W Rosji lepiej, niż gdziekolwiek, widać, jak nerwowi strategicznemu podporządkowują się wszystkie inne względy oprócz wojennych. Jest to właśnie ta wielka nieuchwytna moc, która świadoma siły swoich źródeł, nie boi się wtargnięcia nieprzyjaciela i ze spokojnym uporem, w którym nerwy grają podrzędną rolę, dąży do wyznaczonego celu.

Z Austro-Węgier.

ARCYKSIĄŻE FRYDERYK.

Kopenhaga 11/28 (PAT.) Z Wiednia donoszą oficjalnie, że cesarz Franciszek Józef nadał arcyksięciu Fryderykowi godność marszałka półnego.

AUSTRIA A WĘGRY.

Berlińska „Taegliche Rundschau“ podaje następujący list z Wiednia:

„Bardzo nieprzyjemne wrażenie — pisze korespondent — wywołuje to, że Węgry miały możliwość w tych okropnych dniach zwołać parlament, gdy w Austrii nie podobna było tego dokonać. Różnica rzuca się w oczy. Węgry mają kierującą narodowość, w Austrii jej niema. Aparat parlamentarny austriackiej części monarchji okazał się w chwili obecnej zupełnie niepewny, ponieważ w Wiedniu nie dowierzają słowiańskiej polityce krajów. Nikt nie może zagwarantować choćby jednego jedynego spokojnego posiedzenia wiedeńskiej Rady państwa. Ze składu sejmku węgierskiego siedzi w więzieniu oskarżony o zdradę stanu jeden tylko poseł Serb, w Austrii zaś kilku posłów. Na Węgrzech nazwisko uwięzionego jest wszystkim znane, gdy w Austrii nazwiska uwięzionych ukrywano są w tajemnicy, jako tajemnica państwowa. („Birż. Wied.“).

OKÓLNIK TISZY.

Z Kopenhagi donoszą do „Birż. Wied.“:

W celu uspokojenia ludności północnych Węgier i usunięcia paniki, która nią zawładnęła, przez ministrów, hr. Tisza, rozesłał do żupanów północnych komitatów cykularz telegraficzny, wzywający ludność do zaniechania ucieczki, gdyż i wtargnięciu Rosjan do Węgier nie towarzyszyły ekscesy wobec ludności cywilnej.

Wojna z Turcją.

W ARMENJI.

„Kawkazkoje Słowo“ ogłasza list z pozycji bojowych: — We wsiach, opuszczonych przez Turków, zastajemy straszne obrazy: mężczyźni zamordowanych i storturowanych, kobiety zgwałcone. Nie daj Boże ludziom patrzeć na coś podobnego. Dziś przyszli do mnie Ormianie ze wsi Choszoweran; ich tam wielu pomordowano, dzieci i kobiety uwięziono w góry; oni płakali u moich nóg, całowali mnie po rękach, jak gdybym ja mógł zwrócić im ich dzieci i żony! — Wściekłość ogarnia serce. Zoofirowałem im zemstę — straszna, niemiłosierna. Co mogłem im dać innego?

W prowincji Wasen-Turka trzynaście wsi ormiańskich zostało obróconych w perzynę. Ogólną ilość zbiegów z tych wsi podają na 15.000 głów. Po-

łowę z nich rozmieszczono we wsiach ormiańskich na terytorjum rosyjskiem, resztę rozlokowano w rejonie, zajętem przez rosyjskie wojska.

Sofja 10/27 (PAT.) W Konstantynopolu opublikowano irade sultańskie, wyznaczające otwarcie parlamentu na 14/1 grudnia.

Na morzu.

ZWYCIĘSTWO ANGIELSKIE.

Newy Jork, 11/28. (PAT.). Wszystkie gazety o mawiają z zachwytem morskie zwycięstwo Anglii. „World“ mówi: „Bitwa koło wysp Falkland jest najświetniejszym czynem na morzu od początku wojny“.

LODZIE PODWODNE POD DOVREM.

London 10/27 (PAT.). W Dovorze zapanowało wielkie wzburzenie z powodu tego, że działa portu wojennego rozpoczęły ogień. Donoszą, że niemieckie łodzie podwodne dwukrotnie próbowały przecisnąć się do portu, lecz zostały odparte. Admiralicja nie potwierdza tych pogłosek.

We Francji i w Belgji.

Z POLA WALKI.

Paryż, 10/27. (PAT.). Dzień wczorajszy w Belgji i rejonie Arras minął spokojnie. Nieprzyjaciel nie próbował atakować.

Na południe od okręgu Quesnay posunęliśmy się miejscami o 200 do 600 metrów i umocniliśmy się na zajętych pozycjach. W rejonie rzeki Aisne i w Szampanii niema zmian.

Artylerja niemiecka, nad którą mieliśmy w ostatnich dniach przewagę, wykazała znów więcej energii, lecz nasza ciężka artylerja miała górę; w okolicach zmusiła Niemców do opuszczenia kilku okopów, przyczem odwrót nieprzyjaciela odbywał się pod ogniem naszej piechoty.

W okręgu Horte nieprzyjaciel dwukrotnymi atakami próbował odebrać stracone przezeń dn. 8/25 b. m. okopy, lecz został odrzucony. Przestrzeń zajęta przez nas starannie umocowaliśmy.

Na całej wyżynie Argońskiej posuwaliśmy się dalej naprzód i z powodzeniem odpieraliśmy kontrataki Niemców.

Na prawym brzegu Mozy toczyły się walki artylerji: mimo energii baterji nieprzyjacielskich przewaga była jawnie po naszej stronie. Zajęliśmy nowe okopy w lesie Lepretre.

Na pozostałym froncie nic nowego.

WALKA O DOMEK PRZEWOŹNIKA.

„Russk. Wiedom.“ piszą:

„Od walki o Paryż, zcierając się armie przesył do walki o domek przewoźnika. Walka ta trwa całe miesiące i wynik jej zastępuje na szczególną uwagę. Tak zmienił się charakter operacji wojennych na zachodnim froncie: z wojny, prowadzonej za pomocą manewrów, przeszło się do walk na pozycjach. Próby zmiążdżenia za pomocą jednego potężnego ciosu żywotnej siły przeciwnika zmieniły się w upartą walkę o objekty przeważnie lokalnego znaczenia — domek przewoźnika, kilka budynków małej wioski, nie zaznaczonej na żadnej karcie, część cementarza i t. d. Współczesna wojna na zachodnim froncie nie tylko staje się wojną na pozycjach, ale zbliża się do walk fortecznych. W celu zawładnięcia domkiem przewoźnika trzeba było wytrzymać całomiesięczne boje. W fortecznej wojnie jest to rzeczą zupełnie normalną, ale, rozumie się, całej kampanji nie można pro-

wadzić w takim tempie, ponieważ w ten sposób onaby się nigdy nie skończyła“.

Do „Russk. Słowa“ donoszą z Londynu:

„Korespondent „Daily Mail“ opisuje zdobycie domku przewoźnika. Dom — raczej zwykły barak — zajęli przed miesiącem Niemcy, którzy zmienili go w istny fort, bardzo przeszkadzający Francuzom w ich operacjach. Postanowiwszy wygnać stamtąd Niemców komendant francuskich wojsk, spytał, kto na ochotnika chce szturmować dom. Zgłosiło się 400 ludzi, z tego stu żołnierzy amerykańskich. Jak tylko Francuzi pokazali się koło mostu, prowadzącego przez Izerę, Niemcy otworzyli do nich ogień z karabinów maszynowych. Nie powstrzymało to naporu Francuzów, mimo że ich nie mało zginęło. W dwie minuty oblegający byli już pod barakiem. Zetknięto się pierś w pierś. Z Niemców z życiem uszli tylko ci, którzy wydrapali się na górne piętro i potem się poddali. Starcie to, mówi korespondent, przypominało wojnę z dawnych, dobrych czasów“.

W ALZACJI I LOTARYNGJI.

Z Kopenhagi donoszą do „Birż. Wied.“ dn. 6/23: Niemiecka główna kwatera komunikuje o ostatnich wypadkach na froncie zachodnim:

„Na południe od Metz odparliśmy kilka francuskich ataków. Inne ataki nieprzyjaciela w Alzacji, wykonane pod Altkirchen również pozostały bezskuteczne“.

Jest to pierwsze przyznanie sztabu niemieckiego, że Francuzi są w Alzacji i Lotaryngji w ofensywie.

OFENZYWA FRANCUSKA W ALZACJI.

„Birż. Wied.“ donoszą, iż w Kopenhadze otrzymano wiadomości, że w Alzacji Niemcom grozi poważne niebezpieczeństwo. Kilka kolumn francuskich forsownym marszem idzie jednocześnie na Strassburg, Kolmar i Miluzę. W okręgu Kolmaru Francuzom udało się zmusić do odwrotu wojska badeńskie i obecnie zagrażają oni samemu miastu. Znaczna część ludności cywilnej ucieka za Ren. Według pogłosek Francuzi już zajęli Altkirchen, a znaczne siły francuskie, pobiwszy na zachód od Thann dywizję badeńską, usadowiły się mocno w Gebweiler.

Wojna serbska.

KOMUNIKAT AUSTRYJACKI.

Kopenhaga 11/28 (PAT). Wiedeński komunikat oficjalny z dn. 9/28, pośrednio potwierdzający ostatnie zwycięstwo serbskie, mówi: „Dn. 9/26 bm. część austrijskich wojsk w Serbji spotkała się na zachód od Milanowacu z przeważającymi siłami serbskimi i nie była w stanie przebić się. Aby dać poszczególnym oddziałom możliwość uchylenia się od ataku, rozkazano im cofnąć się na wschód na wygodniejsze pozycje.“

Z TERENU WALKI.

Nisz 11/28 (PAT.) Biuro prasowe donosi: Dn. 8 (25) na północno-zachodnim froncie wojska nasze ścigały dalej luźne oddziały nieprzyjaciela i odrzuciły od linii Użyca—Koczerycz—Powlec—Waliewo—Lazarewacz. Nieprzyjaciel cofa się śpiesznie jak może najdalej. Próbował stawiać opór jedynie koło Waliewa—Użycy. Jednak ten opór szybko złamano. Wojska nasze zajęły Waliewo 8 (25) wieczorem, Użycę dn. 9 (26). Na tym froncie 8 (25) wzięliśmy do niewoli 28 oficerów, 3 lekarzy, 2.237 żołnierzy. Oprócz tego zawiadaliśmy dużą ilością ryszunktu, zabraliśmy 1 działo górskie, 1 karabin maszynowy i 20 kuchn polowych.

Na północnym froncie i na pozycjach od linii Kozmoj—Warawnica toczyły się zażarte walki ze znacznymi siłami nieprzyjacielskimi. Nasze kontrataki przyprawiły nieprzyjaciela o duże straty. Nieprzyjaciela odrzucono w nieładzie.

Dziś przybyły do Niszu tysiące jeńców, mających przygnębiony i zgłodniały wygląd.

ZAMIARY AUSTRYJACIE.

O operacjach austrijskich w Serbji komunikuje kwatera główna niemiecka co następuje: Austrijska komenda naczelna zmuszona została niedawno do przedsięwzięcia stanowczych działań przeciwko Serbji w tym celu, aby, rozbiwszy armię serbską i odrzuciwszy ją poza Nisz, podać rękę Turcji, gdyż Turcja nie rozporządzając dostatecz. zapasami broni i amunicji jest bezwartościowym sprzymierzeńcem. W ten sposób Austria, przeczucując na czas pewien część swych wojsk z rosyjskiego frontu na południowy, działała do pewnego stopnia w interesie ogólnym.

(Komunikat ten był wydany jeszcze przed klęską austrijską. — Red.)

Wiadomości telegraficzne.

CHANOWIE PERSCY.

Ispahan 9/26 (PAT.) Kilku chanów, którzy mieli z Rosjanami stosunki w sprawach rolnych, aresztowano i pobito bez żadnego powodu; majątki ich ograbiono.

Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano —3.0 st. Celsjusza.

— **Zmiana w dyrekcji policji.** P. Gradonaczelnik pułkownik Skallon wydał następujące zarządzenie: „Dnia 26 z. m. z aresztów przy I dzielnicy policyjnej (b. dyrekcji policji) zbiegło po wylamaniu się 16 aresztantów. Przypisując to niedostatecznemu dozorowi ze strony urzędującego czasowo w składzie I dzielnicy b. dyrektora policji Taucra, zwolniono go ze służby w poruczonem mu gradonaczelnictwie. Wszystkie sprawy obejmuje przystaw I dzielnicy“.

— **Przeciw hazardowi.** Gradonaczelnik p. pułkownik Skallon wydał następujące zarządzenie: Skonstatowano, że w lokalach publicznych, jako to: we wspólnych salach hotelowych, restauracjach, kawiarniach, cukierniach itp., bez względu na istniejący zakaz, utrzymujący te lokale pozwalają na grę w karty i inne gry w pieniądze. Nakazuję raz jeszcze urzędnikom policji surowo przestrzegać tego, ażeby gra w karty w lokalach tych na przyszłość nie miała miejsca, a inne gry, jak loteryjka, bilard, domino, warcaby, szachy i t. p. używane były tylko do rozrywki, a nie do gry w pieniądze, z właścicieli lokali, winnych dopuszczenia gry w karty lub w ogóle gry w pieniądze, a również z uczestników tych gier ściągając protokoły i natychmiast zawiadamiać mnie celem nałożenia jak najsurowszej kary. Rozkaz ten należy wywiesić we wszystkich wyżej wymienionych lokalach.

— **Podatek państwowy od biletów kolejowych.** W dniu 10 bm. nadszedł termin wprowadzenia podatku 25 prc. od biletów kolejowych i bagażu. Wobec tego naczelnik kolei Południowo-zachodnich wydał rozkaz, w którym zwraca uwagę na konieczność prawidłowego obliczania podatku zależnie od ceny biletu. Ponieważ na biletach figurować będą poprzednie ceny, kasjerzy biletowi obowiązani są każdorazowo obliczać 25 prc. od ceny biletów i odpowiednią sumę wpisywać na bilecie obok stempla. Podatek rozciąga się na bilety wszystkich czterech klas niezależnie od wieku pasażerów. „Plackart“ i dopłaty za szybkość podatek nie dotyczy. W razie przejścia pasażera z klasy niższej do wyższej w tych wypadkach, kiedy w niższych klasach niema wolnych miejsc, opłaca się tylko różnica w cenie biletu. Pasażerowie, którzy nie zdążyli zakupić biletów, lub nie posiadający wcale biletu, opłacają podwójnie nie tylko cenę biletu, lecz płacą również 50 prc. podatku państwowego. Podatek ściągany będzie na wszystkich kolejach rosyjskich i na tych dystansach kolei Galicyjskich, na których odbywa się prawidłowy ruch osobowy i towarowy.

— **Zarząd nad drogami galicyjskimi.** Wskutek starań inż. Timma o zwolnienie go z powodu choroby ze stanowiska kierownika zarządu nad drogami galicyjskimi — zarządzeniem ministra komunikacji Ruchłowa został mianowany kierownikiem galicyjskim tego zarządu dotychczasowy pomocnik naczelnika kijowskiego okręgu komunikacyjnego inż. Staryckij. Inż. Staryckij przybył już do Lwowa i objął urządowanie.

— **Kijów dla Galicji.** Na środowem posiedzeniu kijowskiej rady miejskiej postanowiono wszcząć starania o urządzenie w Kijowie jednodniowej kwesty na rzecz ludności galicyjskiej, nawiedzonej wojną, i polecić organizację kwesty komitetowi miejskiemu.

— **Żałobna Msza święta** za duszę zmarłej Wandy z Kozielskich Czarnowskiej odbędzie się w dniu 15-go grudnia w kościele OO. Bernardynów przed ołtarzem N. P. Marii Niepokalanej Poczęcia o godz. 11.

— **Z żałobnej karty.** Z Warszawy donoszą o skonie jednego z najstarszych publicystów-działaczy powojennych, Mirosława Dobrzańskiego, redaktora „Tygodnika Piotrkowskiego“. Ś. p. Dobrzański wydał kilka tomów poezji, w których dźwięczy bardzo silnie uczucie patriotyczne.

— **Zapłacił akcyzę za złodzieja.** Ozjasz Schreck wiózł wczoraj z Żółkwi rozmaite wiktuały, a gdy na rogatce żółkiewskiej wstąpił do biura, aby opłacić akcyzę od towarów, jakiś złodziej skorzystał z tego i skradł mu cały zapas.

— **Ogień sufitowy.** Wczoraj wieczór około godz. 10-tej wezwano straż pożarną do ognia, powstałego w kamienicy l. 7 ul. Hausnera. Jak zbadano, ogień powstał wskutek wadliwie ułożonej belki powalowej a ogień wkrótce objął całe mieszkanie niejakiego Wolańskiego. Straż pożarna pod komendą instruktora Sroki ugasiła ogień. Wpokoju znaleziono leżącego bez przytomności, zaczadzonego p. Wolańskiego, któremu p. Sroka pospieszył z pomocą, poczem go wozem strażackim odwiózł do szpitala.

Zdzisław Gaszyński

sekretarz Wydziału krajowego

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzonej św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 9 grudnia 1914 przeżywszy lat 52.

W smutku pogrążona matka zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę 12 grudnia b. r. o godz. 12 w południe (czas piotrkowski) z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski. 12782

Znieważanie Świątyń naszych. O całym szeregu znieważań kościołów katolickich w naszym kraju podają bliższe szczegóły korespondenci ludowi „Gazety Świątecznej“.

We wsi Krzęcicach pod Wodzisławiem, w powiecie jędrzejowskim, Niemcy wszedłszy do kościoła, wyjęli z cyborjum kielich i rozsypawszy komunikanty, zrabowali go wraz z innymi kosztownościami. — W Kielcach chcieli koniecznie umieścić konie w katedrze i dopiero wdanie się biskupa w tę sprawę zapobiegło znieważeniu kościoła. Później jakiś nowy oddział chciał znów przemocą wprowadzić konie do katedry, ale Polacy ze Śląska, służący w wojsku pruskim, nie dopuścili do tego. Doszło między nimi a owym oddziałem do kłótni, a potem do walki na bagnety, przyczem 22 żołnierzy zginęło, a dwóch zostało ranionych. Dalej spalili Niemcy bez żadnej potrzeby podczas swego pochodu klasztor w Jędrzejowie. — W Strykowie, w gubernji piotrkowskiej, Niemcy odchodząc rzucili kilka buchadeł. Jedno z nich pękło około kościoła katolickiego. Dowódca ich kazał podpalić kościół, który jest otoczony rusztowaniem. Zapalono rusztowanie, ale ogień nie rozszerzył się i zgasił nie wyrządziwszy szkody.

Paszkwił Brandesa.

Od znanego historyka i publicysty, p. Ernesta Lunińskiego, ławicęgo obecnie w Kopenhadze, otrzymał „Świat“ poniższy artykuł z wezwaniem, które nie minie zapewne bez echa.

Radykalna „Politiken“ przyniosła w dwóch fejetonach z końca września niesłychane ataki Brandesa na społeczeństwo polskie, przewyższające miarą i skalą napięcia pamiętne elukubracje Bjornsona, napisane pod dyktandem siczowników galicyjskich. Przy ściągnięciu maczugą Polaków dostało się po palcach i Rosji w równie nienawistnej mierze. Jest tam trochę denuncjacji nierozumnej, dużo nieświadomości faktów dziejowych i zupełny brak orientacji. Wszystkie ciężkie działa wytoczył autor „Głównych prądów“ w obronie uciemionych i znaltretowanych przez Polaków żydów — w oświetleniu niesłychanie jednostronnem, z prokuratorską zawziętością. Usłudni facyganci z litwackiego obozu przybyli tu u-myślnie, aby zatoczyć szerokie koło skarg i rzucić z kraju neutralnego szereg podejrzeń, mających zolhydzić nasz naród. W fałszywych ramach i w fałszywym zestawieniu — podaje Brandes wiadomości o ostatnich wyborach do Dumy Państwowej, operując zupełnie zmyślnym stosunkiem cyfrowej liczebności żydów w Warszawie, rzuca wielką anatemię na Kucharzewskiego za program kandydacki z proklamowaniem „wytępienia“ żydów, zwraca sentymentalne westchnienia bólu za odstępstwa od sztandaru przekonań pod adresem Świętochowskiego i Niemojewskiego. Zanim będzie można podać cały artykuł, trzeba copredzej wyjaśnić następujące oskarżenia:

Brandes twierdzi: — że „Dwa grosze“ wzywały do pogromu.

Że studenci polscy zabilili na Ślizkiej starego żyda.

W Wieluniu mieli chłopci dom oblać naftą i podpalić, skutkiem czego śmierć poniosła liczna rodzina żydowska.

Księża podburzali z kazalnicy do wojny przeciw żydom.

Przed wybuchem pożogi europejskiej Władysław Mickiewicz zwołał zgromadzenie Warszawskie, aby załagodzić wzajemny antagonizm polsko-żydowski, ale jego przemowa i interwencja nie odniosły skutku, a żaden z dzienników nie zreferował wystąpienia syna wieszczka.

Czy kto z Polaków, czy z pism polskich winił żydów o przewiezienie w trumnie do Niemiec 1 i pół miliona rubli w złocie?

Z innych grawaminów wytyka Brandes następujące:

Antysemici polscy wkładali do kieszeni żydów odezwy, nawołujące do powstania przeciw Rosji i denuncjowali ich przed policją, czem spowodowali liczne rozstrzelania.

Antysemici polscy oskarżali żydów o szpiegostwo.

Polscy przywódcy w Lublinie z niewymienionym „znanym obywatelem“ na czele obwinili żydów w czasie przejściowej austrijskiej okupacji o sto-

sunki z Rosjanami, skutkiem czego ofiarą donosicielstwa padł 67-letni Wallenstein i jego 17-letni syn. Ciż sami delatorzy oskarżyli żydów o podobne czyny wobec powracających Rosjan, co pociągnęło za sobą rozstrzelanie wielu starozakonnych i spalenie ich dobytku.

Konsekwencją denuncjacji polskiej w Janowie i Kraśniku o podłożeniu przez żydów min pod wojska rosyjskie — miało być powieszenie mnóstwa żydów na słupach telegraficznych.

Dzięki polskim donosom o konszachtach żydów z Austryjaczami w Zamościu, dwunastu z nich skazano na śmierć, przyczem w 5-ciu wypadkach wyrok wykonano, a co do reszty, wstrzymano egzekucję po przysiędze prawosławnego duchownego, że byli niewinni.

W guberniach: warszawskiej, radomskiej, piotrkowskiej, kieleckiej urządzili Polacy pogromy z mordami z milczącym przyzwoleniem władz.

To są główne punkty oskarżenia „przyjaciela” naszego, wypowiedziane z zamasztystem odruchem. Na ich dnie przewija się żal do Polski i do Polaków z powodu spóźnionego tłumaczenia dzieła Brandesa o nas... Ponieważ ten „Wielki Duńczyk” uważany jest za światłość, za augura, za St. Beuve’a wśród radykalistów kopenhaskich i współwyznawców swoich całego globu, — uderzyli liczni korespondenci miejscowi w huczne tam-tam i roztelegrafowali treść artykułów na wszystkie strony świata. Wre i kotłuje. Cień polskiego społeczeństwa, polskiego narodu, czekającego lepszego świtu, padł na ekran tragicznych wypadków doby obecnej, — jakby krwawa smuga, chłonna za wszystko w mordzie, w sykofantji i w rzemiośle zdrady...

Domorośli nasi sąsiedzi, poplecznicy z pod znaku „posła” Jagiełły, trafili i tu, pukają i burzą, gdzie mogą, aby nam zagrozdono drogę do przyszłości. Brandes poszedł na ich lep z karygodną lekkomyślnością.

Podpisany zwrócił się natychmiast do autora „Polski” z prośbą o pozwolenie przejrzania materiału oskarżenia, celem wyjaśnienia sprawy, i powołał się przytem na gotowość przedstawienia ważnego pełnomocnictwa jednego z najwybitniejszych przedstawicieli interesów polskich obecnej chwili. W odpowiedzi z 28 października oświadczył Brandes, — że zniszczył zaraz cały materiał dowodowy, aby nie narazić dostawców tej osobliwej makulatury... Nie pozostawało nic innego, jak w liście, zamykającym tę korespondencję, zaznaczyć: „Walka pomiędzy JW. Panem a ciężko oskarżonymi musi rozegrać się publicznie i okaże się, czy zarzuty nie dadzą się nie tylko osłabić, ale całkiem zbić. Przypuszczalnie niedługo wybijie godzina, w której Pan z własnego popędu cofnie zarzuty, uczynione memu narodowi, spodziewam się tego nawet napewno, albowiem duch szlachetny i człowiek o pańskim znaczeniu może błędzić i błędzić mu wolno, ale po zdjęciu zasłony z prawdy przez uznanie jej — w świetniejszym jaśniejszym blasku”. Dotyczące akty ogłoszone zostaną. Na razie chodzi o zdobycie materiału — wyrażając się po prawniczym — odwodowego, na podane powyżej punkty.

Każdy, mogący zbierać dokumentami lub pewnymi wiadomościami wyszczególnione ciężkie i oszczercze zarzuty — raczy przesłać jaknajprędzej odpowiednie dowody do redakcji „Świata” (Warszawa, Zgoda Nr. 7) — skąd wysłane zostaną na ręce podpisanego, jako materiał do odpowiedzi, — która ukaże się najpierw po duńsku. Pióro jest cięższym często orężem, niż miecz — dlatego w interesie własnej zagrożonej sprawy — należy działać natychmiast.

Prosimy wszystkie pisma polskie o powtórzenie.

Ernest Luniński.

Kopenhaga.

STEFAN SOCHANIEWICZ.

Kolonje wobec wojny.

(Ciąg dalszy).

Angielska Afryka południowa. Cała Afryka południowa obejmuje pustynię Kalahavi o charakterze w wielu miejscach stepowym. Na wschodzie panuje step w Betszuana-land zaludnionym koczowniczymi Bushmenami i Hottentotami. Drugą częścią Afryki południowej jest właściwa Afryka południowa, która przebiega dwa łańcuchy górskie Drakenberge (3157 m.) i Zwarte Berge, między którymi leży wyżyna Karru. Z tych gór wypływa ku Atlantykowi rzeka Oranje (2000 km.), do której wpada Vaal i ku Oceanowi Indyjskiemu Limpopo. — Po raz pierwszy osiedlili się w tej części Afryki Europejczycy w r. 1652, a mianowicie Holendrzy, do których przylączyło się trochę rodzi francuskich protestantów po odwołaniu odytu mantejskiego. Tem tłumaczą się przeważnie holenderskie nazwy w tych krajach. Wspomnieni koloniści zajęli Kraj Przylądka, a dzisiejsi Boerowie są ich potomkami. Gdy Anglicy opanowali w r. 1815 ten kraj, znaczna część Boerów wyemigrowała na północ. Stolicą tej kolonii stał się Kapstadt na wybrzeżu o 77000 mieszkańców Anglików, Holendrów, robotników, rzybyłych z wyspy św. Heleny, Hottentotów, Kafirów, potomków Malajczyków, sprowadzonych tu jeszcze w XVIII w.

Na wschód od Przylądka Dobrej Nadziei leżą

U Ignacego Paderewskiego w Szwajcarii.

Kartka z podróży.

...Do Szwajcarii dążyłem tem chętniej, że miałem zamiar skorzystać z serdecznego zaproszenia I. J. Paderewskiego i przebyć w jego cudownej willi pod Morges parę dni.

Pomimo że mistrz znał mię jeszcze dzieckiem, a z jego siostrą p. Antoniną Wilkońską łączyła moich rodziców stara i zażyła przyjaźń, wkraczając na terytorium Riond-Bosson (tak się nazywa posiadłość pp. Paderewskich), uczuwałem jakąś dziwną nieśmiałość — wszak miałem za chwilę uściśnąć dłoń jednego z największych ludzi z naszej Polski, łączącego w sobie miano światowego mistrza z mianem prawdziwego obywatela kraju, który go wydał.

Ale dziwna serdeczność mistrza i jego małżonki, ich gościnność, z którą przyjmują, zdaje mi się, każdego rodaka, kazała mi zapomnieć, że jestem na obczyźnie i nie w rodzinie. — Gdy przybył czyniono przygotowania do imienin Paderewskiego. Kierował nimi młody artysta p. Black, wespół z panem Morax. Jeden z nich jest wybitnym poetą szwajcarskim, autorem „Wilhelma Tella” i twórcą narodowego teatru szwajcarskiego — drugi malarzem. Przygotowaliśmy pantomimę i ogień sztuczny... Uczestnikami byli wszyscy domownicy, nie wykluczając pp. Paderewskiej i Wilkońskiej... a Riond-Bosson miało już wtedy licznych gości: państwo Adamowscy z Bostonu, wnuczka wieszczą p. Mickiewiczówna, siostrzenica pani Paderewskiej p. Jaszowska, Henryk Opieński, Zygmunt Stojowski z matką, p. Czerniawski dziennikarz z Londynu, w wigilję imienin przyjechała p. Alina-Tadema córka znakomitego malarza, wielka przyjaciółka Polski i p. Roman Dmowski.

Depesze w dziennikach były coraz groźniejsze, ale zapewnienia dyplomatów zdawały się odczuwać niebezpieczeństwo zbrojnego starcia przynajmniej za jakie parę tygodni — powolność działania Austrii względem Serbji uspokajała nas cokolwiek. Zresztą człowiek najchętniej zwykle wierzy w to, co mu się najwięcej podoba... widzieliśmy grozę sytuacji, wierzyliśmy w pokój. Nie dziwiło nas wezwanie i wyjazd p. R. Dniowskiego do Warszawy w dzień imienin ale nikt nie przypuszczał, żeby go już nie przepuszczono, jako poddanego rosyjskiego w Bazylei... To też wesołość panowała jeszcze w pałacu; po śniadaniu, na którym byli tylko najbliżsi (uświetnił je wiersz Juliana Adolfa Święcickiego, wypowiedziany na cześć solenizanta przez autora), zaczęli się wieczorem zjeżdżać goście. Zapłonęły setki lampionów w ogrodzie, podwórze zaczęło zapelniać się samochodami (nikt nie wiedział, że każdy korzysta z nich po raz ostatni).

Wśród gości zjawili się parę osób, które już znałem osobiście z imienin u muzyka Szellinga, które odbyły się na parę dni przed imieninami gospodarza: byli nimi nasza rodaczka Semblich-Kochańska, Józef Hoffman, który nam potem (o groźno!) wespół z hiszpańskim kompozytorem Grenadosem grał do tańca, Alina Glück, profesor Laskowski z Genewy.

I po tem wszystkim depesza o wojnie, panika ogarniająca cały świat udzieliła się biednej Szwajcarii. Obawa o zachowanie neutralności przez groźnych sąsiadów, zmusiła małe państewko do usilnej mobilizacji, która — trzeba przyznać — odbyła się nadzwyczaj sprawnie i szybko. Szwajcarzy dumni są ze swej armji, chociaż widzą ją tylko raz do roku podczas manewrów, szczerzą się nią i parokrotnie słyszałem następującą anegdotę: Kiedy 2 lata temu Wilhelm, będąc na manewrach szwajcarskich, zwrócił się do głównodowodzącego z najwyższą według niego pochwałą: „wojska wasze są równie sprawne, jak i moje, ale cóż zrobicie, kiedy poprowadzę na was armję dwa razy większą?”. „Każdy z naszych żołnierzy musiał-

by wtedy, Wasza Cesarska Mość, wystrzelić dwa razy” — była krótka odpowiedź Szwajcara. Widocznie zadowolona ona Prusaka, gdyż wołał ruszyć na Belgów, nie spodziewając się tam znaleźć podobnego oporu.

Pomimo to wszystko, sam byłem nieraz świadkiem komicznych scen wyruszania w pochód landsturm szwajcarskiego, nieporządku w garderobie, trochę zaciasne lub szerokie ubranie i ten wyraz twarzy, który łączy w sobie dumę, przestrach i jakąś ciekawość przyszłych wypadków. Ale scena ogólnej przysięgi wszystkich wojsk była imponująca. W przeciągu trzech dni wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni byli na granicach, dla względów strategicznych pułki francuskie stanęły rzeciwko Prusakom, zaś Niemcy szwajcarzy bronili wejścia do kraju Francuzom, co wszak było zupełnie niepotrzebne, bo niebezpieczeństwo nie zagrażało z tej strony. W chwilach przełomowych ciekawa jest obserwacja sztucznych narodowości. W dzisiejszej wojnie mieliśmy dwa takie przykłady: pierwszy narodowość austriacka, nie mogącą przeżyć kryzysu, drugą była szwajcarska: ta broni się jeszcze od zagłady. W pismach mamy ciągle artykuły o uronieniu patriotyzmu krajowego, rząd wprost zakazuje wypowiedzania przez jednostki swych sympatii dla stron wojujących. Lecz głosy wyraźnie się dzieli, Niemcy szwajcarzy wierzą w Ag. Wolfa — dają Ag. Havasa z komentarzami, Francuzi szwajcarscy rozumieją kim jest dzielny Hohenzollern i widząc okropny przykład Belgji, drżą ciągle na myśl, że ich Niemcy szwajcarzy mogą się ostatecznie przechylić na stronę Niemiec i wpuścić hordy pruskie do ich wolnej ojczyzny.

Riond-Bosson nie mogło nie odczuć ogólnej sytuacji, trwoga o los rodaków z 3-ch kordonów udzieliła się nam wszystkim. Sympatje mistrza odrazu zarysowały się wyraźnie. Zawsze i wszędzie naszym największym wrogiem był Prusak, i zerwanie Piotrogradu z Berlinem jest już wielkiem dla naszej sprawy zwycięstwem. Odezwa Wodza Naczelnego i artykuły prasy francuskiej i angielskiej były częściowym sprawdzeniem przepowiedni naszego gospodarza.

Część gości — mieszkańcy Paryża i Ameryki — opuścili pośpiesznie pp. Paderewskich, gdyż zakomunikowano nam, że odchodzi ostatni pociąg do Paryża, następny zaś odejdzie w czasie bardzo nieokreślonym.

Józef Pawlikowski.

Prasa rosyjska

z powodu odezwy Komitetu Narodowego Polskiego.

Z powodu ukazania się odezwy, profesor Adryanow w „Bież. Wied.” pisze:

„Na słowianym widnokregu stosunków rosyjsko-polskich rozpala się jasna zorza, zapowiadająca nadejście tego wielkiego dnia, o którym marzyli w młodości swojej w czasie tajnych rozmów nocnych dwaj najwięksi poci dwuch największych narodów słowiańskich — Puszkini i Mickiewicz.

„Odezwa Zwierzchniego Wodza Naczelnego — pisze dalej p. Adryanow — proklamująca zjednoczenie narodowe i odrodzenie Polski, wywołała olbrzymi entuzjazm nie tylko wśród Polaków, ale i wśród Rosjan.

„W ciągu czterech miesięcy uporczywej walki, psychologia polska zdołała dać niewątpliwe, realne dowody swej solidarności. Wśród Polaków rosyjskich nie było zdrajców sprawy ogólnosłowiańskiej, pomimo kuszących obietnic niemieckich, pomimo groźnego najazdu nieprzyjacielskiego na ziemię polską. Żołnierz niemiecki spotykał tutaj surową obcość, armję rosyjską wszędzie spotykali z kwiatami, serdeczno-

Port-Elizabeth (33.000 mieszk.), East-London (25.000 mieszk.). Na wyżynie Karru rozwinęła się hodowla i wielkie farmy. Farmerzy, głównie Boerzy, utrzymują ogromne stada owiec, koni i strusi, które należą tu do zwierząt domowych. Hodowla tych ostatnich doszła do ogromnego rozkwitu z powodu znacznego popytu za piórami strusimi w starej Europie. Dalej na wschodnim wybrzeżu Afryki południowej założyli Anglicy kolonię Natal w r. 1843 ze stolicą Pietermaritzburg (31.000 mieszk.) i Ladysmith położonymi na terasach, ku którym pnie się koleje z nadmorskiego Durbanu ku Oranji. Obok Durbanu leży Port-Natal (70.000 mieszk.). Na południe od tej kolonii leży Szwajcarii afrykańska Basutoland. Usadowienie się Anglików w Kapie i Natalu spowodowało większość Boerów do emigracji za rzeki Oranje i Vaal, gdzie w r. 1843 założyli dwie republiki Oranje i Transvaal. Izolowanie jednak ku zachodowi przez postępy zaboru angielskiego Griqualand-West, Betschuana-land i Rhodezję, nie mając dostępu do morza jak tylko przez terytorjum portugalskie, bogate republiki uległy wreszcie po długiej wojnie bohaterkiej w latach 1899—1902 przewadze angielskiej i stały się dwiema kolonjami Wielkiej Brytanji, której bezwzględność budziła oburzenie całego cywilizowanego świata. Dzisiejszy zwolennik wojny światowej Lloyd George, rodowity Anglik i najlepszy patriota, ostro zwalczał postępowanie rządu wobec broniących swej wolności Boerów. Anglia jednak walcząc z Boerami, nie chciała pozbawiać ich wolności, lecz pragnęła opanować potrzebne kopalnie złota. Istnienie złota w Transvaalu stwierdzono już w r. 1845, lecz eksploatacja rozpoczęła się dopiero w r. 1872 i to niezbyt

intensywnie. Gdy jednak w r. 1886 odkryto ogromne żyły tego cennego kruszcu w Witwatersrand, rozpoczął się w te strony olbrzymi napływ kolonistów. Johannesburg, liczący w r. 1887 zaledwie 3.000 mieszkańców, liczył w r. 1893 już 102.000, a obecnie ma już przeszło 160.000. Dziś Transvaal zatrudnia w kopalniach 164.000 ludzi, w tem 104.000 krajowców, 43.000 Chińczyków, a reszta Europejczyków. Produkcja złota do r. 1904 wynosiła 3 miliardy. Stolicą Transvaalu jest Pretoria. U zbiegu Vaalu z Oranje leży mała kolonia Grigaland-West ze stolicą Kimberley, sławna z przebogatych kopalń diamentów. Pierwszy diament odkryto w r. 1867, niebawem powstała kompanja dla eksploatacji tego drogiego kamienia, w r. 1904 produkcja dosięgła wartości 120 milionów franków. Kimberley liczy 34.000 mieszkańców, w tem około 12.000 ludzi zajętych dożywaniem diamentów. Wschodnią połać pustyni Kalahari zajmuje Betschuana-land, gdzie jedynie w Mafeking i Szosong stacjach kolei dążącej z Kapstatu mieszkają Europejczycy. Cała angielska Afryka południowa liczy 6 milionów ludności i to 2.409.000 w kolonii Przylądka, 1.109.000 w Natalu, 348.000 w Basutoland, 387.000 w Oranji, 1.347.000 w Transvaalu. Ludność biała dzięki Boerom stanowi tu znaczny procent, wynosi bowiem 1.200.000. Obok napływowej ludności białej, ludność tubylcza jest bardzo różnorodna. Mamy tu ludy barwy brunatnej i żółtej jak Hottentoci i Bushmeni, murzynów rasy bantu, jak Kafirów i ich odgałęzienia Zulusów, Matabelów, Angonów, Betschuana i Barotse, a dalej napływowych Malajczyków i Chińczyków. Różne dzieje tych kolonii południowo-afrykańskich spowodowały też różnorodny,

ścią, czynną pomocą na polu bitwy i na łożu cierpienia. Takie wypadki nie przemijają bez śladu w pamięci narodów. Razem, zgodnie przeżyte niebezpieczeństwa i smutki, wspólnymi wysiłkami osiągnięte zwycięstwo są tak mocnym kitem, że nie są groźne już żadne próby.

„Zjednoczenie, które tak jaskrawo wyraziło się w praktyce, znajduje teraz dla siebie formę zorganizowaną. W Warszawie utworzył się Polski Komitet Narodowy, którego odezwę drukujemy poniżej w całości. W tej odezwie możemy widzieć wyrażenie prawdziwych uczuć mas narodu polskiego, chociaż w składzie komitetu narazie nie widzimy przedstawicieli niektórych prądów w społeczeństwie polskim. Można mieć zupełnie uzasadnioną nadzieję, że różnica w niektórych... kwestiach drobniejszych... nie przeszkodzi tym grupom, obecnie nie biorącym udziału w komitecie, w przyłączeniu się doń w imię osiągnięcia ogólnego celu.

„Witając odezwę warszawską, jako program, pod którym podpisać się może każdy obywatel rosyjski, musimy podkreślić specjalne znaczenie tej części odezwy, w której Polacy z Galicji i Poznańskiego wzywani są do nieokazywania żadnej pomocy sprawie niemieckiej. To wezwanie jest nadzwyczaj ważne wtencza, gdy wojska rosyjskie wkroczyły już do Polski austriackiej i znajdują się w przededniu wkroczenia do Polski pruskiej. My możemy oczekiwać, że będzie ono miało rzeczywistą moc nad tymi, do kogo się zwraca, gdyż te partie polskie, które weszły już do Komitetu Narodowego, są organizacjami, liczącymi w swych szeregach nie tylko Polaków rosyjskich, lecz i zakordonowych. W ten sposób to, co powiedziano w Warszawie, jest myślą i wolą nie tylko Polaków poddanych rosyjskich, ale i austriackich i pruskich. Odezwa przeto przygotowuje dla naszych sławnych wojsk i w okęgach przylegających do naszych granic grunt bardzo pomyślny. Należy to bardzo a bardzo wziąć w rachubę i ocenić.

„Nie bądźmy zbytnimi optymistami. Nie mówmy, że znikły wszystkie skomplikowane kwestje, związane z odbudowaniem zjednoczonej Polski. Bez wątpienia, że przy praktycznym wprowadzaniu w życie programów, ogłoszonych i przez Zwierzchniego Wodza Naczelnego i przez Komitet warszawski, nastąpią trudności. Ale dzięki temu, co już powiedziane zostało, wyrwano podstawowe żądło stosunków rosyjsko-polskich i raz na zawsze pogrzebano obawy zdrady państwowej ze strony Polaków w ciężkich dla Rosji chwilach, pogrzebano i nienawiść i brak zaufania Polaków do narodu rosyjskiego.

„Należy tylko — kończą „Birż. Wied.” — pamiętać dobrze... lekcję historii: wpływy pruskie w Rosji wyrządziły nie mało krzywd naszemu życiu wewnętrznemu... Dlatego tylko wtedy, gdy potrafiemy całkowicie wyrwać korzenie ducha pruskiego z życia rosyjskiego, otrzyma rozwiązanie wiele naszych kwestji pałacowych, w ich liczbie i sprawa polska. Polacy zrozumieli prawidłowo bieg wypadków, kiedy ramię w ramię z nami powstali przeciwko germanizmowi. To zrozumienie, doprowadzone przez obie strony do ostatecznych wniosków, pomoże również do prawidłowego postawienia stosunków rosyjsko-polskich w bliskiej przyszłości.

„A tymczasem sprawie dano dobry początek”.

Anglo-turecka widownia wojny.

Opinia publiczna w Anglii jest poniekąd zaniepokojona przygotowaniami, jakie Turcja robi do marszu na Egipt. Według wiadomości z tureckich źródeł, armia przeznaczona do „zawojowania” starej dziedziny

licz podział administracyjny i ustrój. Kolonia Przyłądka, do której przyłączono Griqualand-East, Kafferji brytańska, Pondoland i Betchuanaland tworzy kolonię autonomiczną z osobnym gubernatorem mianowanym przez króla i z parlamentem wybieralnym. Basutoland jest kolonią korony, Natal posiada autonomię. Oranie i Trasvaal nie mają jeszcze instytucji reprezentacyjnych, Rhodezja administruje Kompania południowo-afrykańska, z komisarzem dla Rhodezji południowej, angielska Afryka centralna pozostaje pod protektorem z komisarzem angielskim. Wszystkie te kolonie razem zawarły unję cłową, pierwszy krok do unifikacji administracyjnej. Podbite republiki boerskie stanowią najsłabszy punkt panowania angielskiego w Afryce południowej. Narodowy antagonizm holendersko-angielski, który już przychodził był w Kaplandzie, wśród tej wojny odżył w pełnej sile, a że nie zdołały go uśmierzyć szerokie koncesje autonomiczne, dowodzi wojna obecna. Przekonanie wyrażone w orędziu króla Jerzego do ludów i rządów dominjów zamorskich, że wszystkie części imperjum solidarnie stanęły po stronie metropolii, okazało się nieuzasadnione. Stanowisko burskiego generała Bothy, który oświadczył się za Anglią, stało się odosobnione, generałowie burscy Bayers i Dewet, oraz pułkownik Maritz stanęli na czele powstania przygotowanego już oddawna w porozumieniu z Niemcami z sąsiedniej niemieckiej Afryki zachodniej. Anglicy zapóźno odkryli nici tego spisku, gen. gubernator Afryki południowej Backston dopiero w początkach września, gdy powstańcy już otwarcie wystąpili, dowiedział się o wszystkim. Rozpoczęła się

Faraonów, ma dochodzić do 250.000. Z początku zamierzano na jej czele postawić kedywa, ale według ostatnich wiadomości operacjami temi ma kierować niemiecki marszałek polny basza von der Goltz, który w tym celu porzucił stanowisko generał-gubernatora Belgji.

Wszystko to brzmi dość groźnie, w rzeczywistości jednak niebezpieczeństwo zagrażające Egiptowi ze strony Turcji, nie jest znów tak bardzo wielkie.

Anglicy, rozpoczynając kroki wojenne przeciw Turcji od operacji w Zatoce Perskiej i na Szat-el-Arabie, nie zapomnieli także i o pobrzeżu tureckim Morza Czerwonego. 4 (21) listopada, natychmiast po wydaleniu wojny, angielski krążownik „Minerva” wpłynął do Zatoki Akabskiej ograniczającej od wschodu półwysp Synajski i bombardował turecki port Akabę, leżący w głębi tej zatoki. Turecki garnizon w Akabie niezwłocznie pierzchnął a Anglicy wysadzili tam na ląd wojska, które zburzyły niektóre pocztowe urzędzenia i warowne koszary. Przez dziesięć dni eskadra angielska, w której między innymi był też krążownik „Duke of Edinburgh”, uzbrojony w działą 23.4 cm. kalibru, zjawiła się koło Szeik-Saidu tureckiego portu wojennego w Bab-el-Mandebkiej zatoce i bombardowała stare forty tej twierdzy, które niewątpliwie bardzo szybko zostały obrócone w perzynę.

Garnizon Szeik-Saidu stawiał jednak zacięty opór, póki wysadzone na ląd wojsko angielsko-indyjskie nie zadało Turkom klęski, przyczem Anglicy zabrali znaczną ilość jeńców, 6 dział i mnóstwo wojennych zapasów. Czy wysadzone na ląd wojsko angielskie pozostało w Szeik-Saidzie czy nie — nie wiadomo. Ale ponieważ w pobliżu Szeik-Saidu znajduje się wojenno-morska stacja angielska na wyspie Perim, to ustanowienie pewnej kontroli nad tureckim portem nie przedstawia dla Anglików żadnej trudności, nawet gdyby go na stałe nie zajęli. Zawładnięcie przez Anglików Szeik-Saidem niema większej doniosłości wojennej wobec tego, iż z powodu braku jakiegokolwiek tureckiej, floty na Morzu Czerwonym i ewentualna podstawa operacyjna na wybrzeżu arabskim jest dla Turcji nieużyteczna. Ale na Arabach, marzących oddawna o zrzuceniu tureckiego jarzma, bombardowanie Szeik-Saidu prawdopodobnie wywarło wrażenie i utrudniło Turkom ich położenie w Jemieniu.

Zajęcie przez Anglików Akaby ma znacznie większą doniosłość, ponieważ przez Akabę prowadzi z Arabii do Egiptu główna droga karawanowa, przecinająca pustynię półwyspu Synaj i wychodząca na Suez.

Ponieważ tak Morze Śródziemne jak i Morze Czerwone znajdują się w posiadaniu floty angielskiej, przeto turecka armia może wtargnąć do Egiptu tylko przez Kanał Suezki. Droga ta niełatwa, jako że od granic Palestyny do Kanału Suezkiego jest przeszło 200 wiorst przez pozbawioną wody pustynię Arabską (pustynia ta przechodzi aż na drugą stronę kanału, do doliny Nilu). Przez tę pustynię wiodą tylko trzy karawanowe drogi. 1) Tak zwana nadbrzeżna droga, prowadząca przez Gazę do Salihieh i na znacznej przestrzeni znajdująca się w sferze ewentualnego ostrzelania z morza. 2) Środkowa droga przez Izmanieh, którą to drogą chodzą karawany pielgrzymów z Egiptu do Medyny i Mekki i 3) południowa droga przez Akabę na Suez. Wszystkie te trzy drogi są zwykłymi ścieżkami karawanowymi, których kierunek wytykają linje studzien, znajdujące się w odległości 30—40 wiorst jedna od drugiej. Poza tą linją studzien wody do picia, pustynia niemożliwa jest do przejścia nawet dla wielbłądów.

Tymczasem Anglicy zasypali już studnie na wszystkich trzech drogach. Równocześnie Anglicy zajęli Akabę, która miała służyć jako podstawa ofen-

walka groźniejsza dla angielskiego stanu posiadania niż walka z sąsiednią kolonią niemiecką. Dzielność Boerów zbyt dobrze jest znana, aby można lekceważyć znaczenie ich buntu.

Wyspy airykańskie. Na Atlantyku ku południowi od równika należy do Anglii wyspa Ascension z szpitalem wojskowym, stacją na drodze do Kaplandu, o 400 mieszkańców. Wyspa św. Heleny ze stolicą James-Town, bardzo silnie ufortyfikowaną, liczy 4000 mieszkańców. Tu w latach 1815—1821 w miejscowości Longwood uwięziony był Napoleon I. Wyspy Tristan da Cunha liczą łącznie 76 mieszkańców. Na oceanie Indyjskim leżą angielskie wyspy Maurycygo i Rodrigue. Wyspa Maurycygo należy do Anglii od r. 1815, stolica jej leży na sąsiedniej wyspie francuskiej Reunion, jest to port Louis. Ludność jest tu bardzo gęsta, 204 na 1 km.². Ogółem liczba ludności wynosi 375.000 mieszkańców. Wyspa Rodrigue, należąca do tej samej grupy wysp, ciągnie znaczne korzyści z polowa żółwi. Na północ od Madagaskaru leżą wyspy Seychelles, należące niegdyś do Francji, dziś są posiadłością angielską z językiem jednak francuskim. Główną wyspą jest Mahé z portem Victoria. Do Anglików należą też wyspy Amiranty. Naprzeciw półwyspu Somali leży angielska wyspa Socotra, okupowana przez Anglię w r. 1834, mająca znaczenie strategiczne na drodze do Indji. Ogół tych wysp oc. Indyjskiego, z wylądowaniem wyspy Maurycygo, nie obejmuje więcej niż 900 km.² z 24.000 mieszkańców. Poza temi wyspami pozostają pod protektorem angielskim wyspy Zanzibar i Pemba, naprzeciw niemieckiej Afryki wschodniej.

zwywu tureckiej armii na Egipt, jako najbliższy punkt od linii kolejowej hedzaskiej, zbudowanej przez Turków z Palestyny do Mekki (przedłużenie jej do Mekki jeszcze nie skończono); linja ta jest jedyną linją komunikacyjną dla armji baszy von der Goltz.

W ten sposób niemiecki marszałek polny będzie musiał wykonać marsz z armją przez przestrzeń pozbawioną wody, rozciągającą się na 200 wiorst i w rezultacie będzie musiał podejść do Kanału Sueskiego, gdzie również niema wody do picia. Armja rosyjska, podczas swych sławnych wypraw do Azji Środkowej, niejednokrotnie pokonywała takie trudności (np. od Krasnowodska do Kizil-Arwatu jest również 200 wiorst bezwodnej pustyni) ale właśnie z tych doświadczeń wiadomo, w jakimi to było połączone trudnościami i jak ogromnych przygotowań wymagało zaopatrzenie oddziałów. Basza von der Goltz będzie teraz musiał przygotować armję turecką do marszu na Egipt. Można powątpiewać, czy mu się udało wykonać to zadanie na wielką skalę. Przedewszystkiem będzie musiał porzucić myśl o 250 tysięcznej armji, choćby nawet Turkom w jakiś sposób udało się zebrać taką siłę. Dla przerzucenia od jednego zamachu takiej armji przez pustynię Arabską, trzeba by spędzić wielbłądy z całej Arabii. A niewątpliwie, jak tylko władze tureckie przystąpią do rekwizycji wielbłądów, właściciele tych „okrętów pustyni” niezwłocznie wywiodą swe karawany w głąb Arabii, gdzie już nie będzie ich można osiągnąć.

Wskutek tego basza v. d. Goltz będzie musiał poprzestać na oddziale ekspedycyjnym liczącym nie więcej jak 40.000 ludzi. Ten oddział bez trudu zostanie odparty przez anglo-indyjskie wojska, skoncentrowane już w Egipcie. Ale jeśli by nawet wyprawa turecka podeszła do Suezkiego kanału, to przejść przez niego nie uda się, bo do kanału mogą wejść angielskie statki i ostrzelać przeciwnika takim ogniem, iż nie będzie go mógł przewyciężyć.

Zaniepokojenie, które zbudziło się w Anglii, prawdopodobnie powstało nie z obawy wtargnięcia armji tureckiej do Egiptu, lecz możliwości operacji wojennych w rejonie Suezkiego kanału. Pozbawienie się choćby tylko na krótki czas swobodnego korzystania z kanału Suezkiego przez statki handlowe byłoby ciężkim ciosem dla angielskiego handlu.

Można jednak przypuszczać, że energiczne środki przedsięwzięte przez Anglików, nie dopuszczą wojsk tureckich do Kanału Sueskiego. („Now. Wrem.” 6/23 hm.)

Literatura i sztuka.

* **Karol Mondral**, artysta-malarz, zamieszkały w Paryżu, nadesłał do Warszawy kolekcję akwafort. z których część zostanie wystawiona w salonie dorocznym Tow. zachęty sztuk pięknych.

* **Wystawa prac Wyspiańskiego.** W związku z organizowanym 13 grudnia „Dniem wpisów szkolnych” pod hasłem Wyspiańskiego na rzecz kształcącej się ubogiej młodzieży Warszawy, projektowane jest otwarcie w gmachu warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych wystawy prac Stanisława Wyspiańskiego, w zakresie możliwym w obecnym czasie do osiągnięcia.

* **Pisma Kazimierza Tetmajera.** W dziennikach warszawskich członkowie komitetu wydawniczego „Poezji wybranych” Kazimierza Tetmajera ogłaszają następujące pismo: „Druk wydawnictwa jubileuszowego „Poezji wybranych” Kazimierza Tetmajera ukończono jeszcze w sierpniu, u Anierzyca w Krakowie i dodrukowywała się tylko lista ostateczna prenumeratorów, gdy wybuchła wojna i komunikację z Krakowem przerwała. Cały nakład pozostał w drukarni Anierzyca i dotychczas nie mógł być przesłany. Po przywróceniu komunikacji z Krakowem, egzemplarze będą niezwłocznie rozestane prenumeratorom”.

* **Z opery warszawskiej.** Kierownictwo opery warszawskiej i baletu powierzone zostało p. A. Reichmanowi. Sezon operowy rozpocznie się w dn. 12. b. m. Na przedstawieniu inauguracyjnym wykonane zostanie „Misterjum polskie” w pięciu częściach: I. Grunwald; II. Złoty wiek z Kochanowskim i Rzeczpospolita Babińska; III. Najazd Szwedów na Warszawę i odsiecz; IV. Przybycie Księcia Józefa do Krakowa w celu połączenia z Ks. Warszawskiem; V. Najazd Prusaków. Zniszczenie Kalisza. Pieśń odrodzenia. Każda z tych epok mieć będzie, obok inscenizacji malarzko pomyślanej, tłumów, pochodów i tanów, najsilniejszy wyraz, którym przemówi do polskiego słuchacza: pieśni religijne, suplikacje i chorały narodowe, od „Bogarodzicy” poczynając. Tekst poetycki napisał Or-Ot; epilog pióra Konopnickiej. Muzyka zaczerpnięta ze skarbicy Karpińskiego, Elsnera, Moniuszki, Noskowskiego i Żeleńskiego. Widowisko rozpocznie „Verbum nobile”, a zakończy balet „Wesele w Ojcowie”, przywrócony do pierwotnych form z epoki Elsnera i urozmaicony wkładką śliczną z „Pieśni o ziemi naszej” Wincentego Pola, nagromadzeniem typów etnograficznych: Wielkopolski, Małopolski, Kujaw, Śląska, Kaszub i Mazowsza.